

gorszym stanie. Widoczny brak jest ogrodzenia, nie ma również kielicha go wieńczącego, widoczne są ubytki tynku na nim i na piedestale. Padający nań cień pokazuje, że tło fotografii przedstawia południową część miasta. To właśnie tło jest kluczowe w odgadnięciu lokalizacji obiektu. Wyraźnie widać, że teren spada w dół, a następnie znów się unosi. Świadczyć to może o tym, że w dole płynie rzeka.

Przydałby się ówczesny plan miasta. Zachował się jednak plan nieco późniejszy bo z końca lat 30-tych XX wieku, jednak układ domów nie mógł zmienić się za bardzo na przełomie 20 czy 25 lat. Należy się skupić na dzielnicy żydowskiej - od Sierpienicy w stronę Włók. Jest to i tak spore ułatwienie, gdyż pokazuje on dość dokładnie te tereny.

Po pewnej analizie porównawczej można dojść do wniosku, że ulica Mykwy to bezimienny zaułek odchodzący w lewo od ulicy Podgórnej w pobliżu obecnej stacji benzynowej przy ul. 11 Listopada.

Gdy znajdziemy się na tej uliczce od razu rzuca nam się w oczy esowaty kształt drogi. Miejsce zakończenia uliczki oraz ściana z domów dziś nie istnieje - w oczy rzuca nam się wieża kościoła farnego. Gorzej jest z porównaniem fotografii z Instytutu Sztuki PAN. Miejsce w którym na fotografii znajdują się Żydzi - obecnie jest zabudowane. Jednak dla ostatecznego potwierdzenia sprawy pozostaje nam widok stłoczonych domów w tle fotografii - idealnie pasują domostwa na ulicy św. Wawrzyńca i Marii Konopnickiej, które leżą w zasięgu wzroku. Ciekawe jest to, że fotograf uchwycił



Fotomontaż prawdopodobnej lokalizacji słupa żydowskiego

fragment drewnianego budynku ważnego dla gminy żydowskiej prawie w takim stopniu jak Synagoga. Mowa jest tu o szkole Talmudu - Starym Bejt Midraszu. Na fotografii widać szczyt budynku w dole nad rzeką po lewej stronie.

Podsumowując:

Wielce prawdopodobne jest, że legendarny sierpecki słup żydowski stał kilka metrów od „Kamienicy” - budynku przy ulicy Podgórnej - centrum życia religijnego gminy żydowskiej nad Sierpienicą. Otaczały go drewniane domostwa ulicy nazywanej przed wojną ulicą Mykwy. Do końca XIX wieku znajdował się w dość dobrej kondycji. Na początku XX wieku, zaczął chylić się ku upadkowi. Po jego zburzeniu w 1. ćw. XX wieku, miejsce to splantowano i przeznaczono na drogę do ważnego obiektu jakim była znajdująca się w pobliżu Mykwa - rytualna łaźnia żydowska. Po II wojnie światowej większość drewnianych budynków zrównano z ziemią i na terenie ulicy Mykwy pobudowano do dnia dzisiejszego zaledwie 4 domy. Na miejscu reszty zabudowań znajdują się obecnie nadrzeczne łąki. Uliczka ta nie jest nazwana i używana jest jedynie przez mieszkańców jako uliczkajazdowa.

Tomasz Kowalski

Sprawozdanie z wakacji

Pan Redaktor prosił o napisanie sprawozdania z wakacji. Bardzo mnie to cieszy, ponieważ z wielką przyjemnością wspominam wakacje i miło jest słyszeć, że moja przyjemność przyniesie jakiś pożytek.

Wakacje były długo wyczekiwane, ponieważ jak wiadomo w tym roku rozpoczęłam naukę w liceum w prawdziwym tego słowa znaczeniu. Przeraza mnie, jak bardzo słowa pozyskują prawdziwość z biegiem lat. Możliwe, że kiedy będę już stara zamienię w prawdziwkę i wtedy doświadczę zgrzybiałości prawdziwie naprawdę. W ogóle z tymi doświadczeniami to jest tak nie zawsze stosownie do wieku. Chociażby te wakacje.

Moja klasa, na przykład, została rzucona od razu na głęboką wodę. Zasypali nas klasówkami, lekturami, pracami domowymi i przymusowymi olimpiadami. Zdałam sobie wtedy sprawę, że czas się zacząć uczyć, co wywołało u mnie bezbrzeżne zdziwienie, jako że nigdy wcześniej nie doświadczyłam podobnego zjawiska podczas 9 letniej edukacji. A już zdecydowanie najgorszy był sprawdzian z geografii. Jak go sobie przypominam, to aż mi skóra cierpnie, daję słowo. Poza dramatycznymi wręcz pytaniami, pan profesor skrócił czas rozwiązywania do 30 minut. Toż to jest granda i bezceństwo. Do tego, pamiętam jak wczoraj, na rzutniku wyświetlany był zupełnie inny temat, coś o paleolicie, kiedy my ledwie weszliśmy w prekambry! Większość z nas, zasugerowała się wyświetlaczem i rzecz jasna wiadomo, mogło się to skończyć tylko w jeden sposób. Potem jeszcze doszła klasówka z Makbeta, a niektórzy w ogóle nie wiedzieli, że jest zadany jako lektura. No jak tak można. Albo, w ogóle, bardzo dużo było takich niedopowiedzeń, a nasz gospodarz, to nawet kiedyś zapomniał o zebraniu i potem nikt nie przyszedł i pani profesor się zdenerwowała. A potem przyjechał do nas zespół wokalny, i cała szkoła poszła na występ, ale przecież wszyscy to pamiętają, że była awaria prądu, i zespół odjechał obrażony. A potem to już wszyscy się podburzyli i zrobiono nam taki ciężki sprawdzian z angielskiego, co najmniej o poziom trudniejszy niż podręcznik. A potem to już była tylko kwestia mobilizacji, co do tego nie mam żadnych wątpliwości.

W ogóle, nie powinno się oceniać ludzi po stopniach. Naprawdę, w dzisiejszych czasach, to wszyscy są tacy, że szkoda gadać. Żaden drugiemu nie pomoże, homo homini lupus i tym bardziej wzruszył mnie Pan Redaktor takim ładnym tematem, bo to wyjątkowo rzadko się zdarza, żeby można było jeszcze na początku września zanurzyć się w wakacyjnych wspomnieniach. Cieszę się, że mogłam połączyć przyjemne z pożytecznym.

Mariolka z I b